Rok II. Lwów 26 czerwca 1884. **Nr. 13.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą środę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad "Drukarnią Ludową" I piętro.

PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie 5 złr. 50 ct.: półrocznie 3 złr.: kwartalnie 1 złr. 60 ct. W ces. niem. razem 10 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 zł. 50 ct.: półrocz. 2. zł., kwart. 1 zł. W ces. niem. r. 6 marek. Do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** kosztują obydwa pisma 12 fr., a do **Ameryki** 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

List okólny św. Kongr. Obrzędów

do biskupów świata katolickiego.

Sw. Kongr. Obrzędów wydała pod d. 1 czerwca b. r. list okólny do biskupów świata katolickiego, polecający odprawienie w całym Kościele św. w dniach 6, 7 i 8 września b. r. **solennego Tryduum na cześć N. Maryi Panny.** List ten wielkiej doniosłości, który radością napełni wszystkich czcicieli Bogarodzicy, podaje ciekawy szczegóły, dla czego św. Kongr. Obrzędów nie zgodziła się na obchód 19 wiekowego jubileuszu narodzenia N. Maryi Panny, jaki w r. 1885 biskupi niektórzy, mianowicie węgierscy — z J. Em. kardynałem Haynaldem na czele, obchodzić zamierzali, i wylicza odpusty, do obchodu tego Tryduum przez J. S. Leona XIII przywiązane. W Rzymie i w bazylice loretańskiej uroczystość ta z najwspanialszą i szczególniejszą obchodzoną ma być świetnością. A nadto życzeniem jest Ojca św., aby od 1 września b. r. zacząwszy, aż do 10 września t. r. włącznie odbywały się pobożne pielgrzymki do bazyliki loretańskiej, dla wynagrodzenia Najśw. Bożej Rodzicielce za te wszystkie zniewagi i bluźnierstwa, jakiemi na Królowę niebios i Jej cudowny domek w Loreto miotać się nie wacha ludzka bezbożność. Oto dosłowne brzmienie tegoż listu:

ILLME ET RME DOMINE.

Vir Eminentissimus Metropolitanae Ecclesiae Colocensis et Bacsiensis in Hungariae Regno Antistes Ludovicus Cardinalis Haynald, humillimis oblatis precibus, Sanctissimum Dominum Nostrum Leonem Papam XIII rogavit, ut probata aliquorum Theologorum ecclesiasticae historiae peritorum sententia, quae suadet proximo anno 1885 completum iri decimum nonum saeculum ab ortu gloriosae Virginis Dei genitricis Mariae, de eo laetissimo eventu speciale festum solemni ritu celebrandum decerneret in catholico Orbe universo, die octava Septembris ejusdem anni. Postulationi quamplurimi alii subscripserunt ecclesiarum Praesules, inter quos aliquot E.mi Cardinales; permulti quoque accessere ecclesiastici Viri, dignitate clari, et laici religione praestantes: omnes ferventi permoti desiderio novum cultus honorem opponendi probris ac blasphemiis, quibus excelsia Domina a tenebrarum potestate hodie lacessitur, ab eaque, tam propitia oblata occasione enixius implorandi, ut optatae pacis nostrae sequestra fiat apud Deum et caelestium administra gratiarum.

Sanctissimus Dominus rei perspecta gravitate, eam videndam demandavit peculiari Congregationi Eminentissimorum Cardinalium, sacris tuendis ritibus praepositorum. Quae die 31 mox praeteriti mensis Maji ad Vaticanum coadunata, in primis in hoc themate pervidit obicem, hactenus insolubilem, ex defectu notitiae certae, quae prorsus necessaria esset, veri anni Virginei natalitii; cum eruditi omnes, tam veteres quam recentiores, ac ipsi centenarii propugnatores censeant tempus nativitatis Deiparae beatissimae historica certitudine definiri non posse. Quae enim maxime afferuntur documenta, videlicet fragmentum epistolae Evodii, post Sanctum Petrum primi Antiocheni Episcopi, juxta quod beata Virgo decimum quintum annum agens, peperisset hujus mundi lucem; et *Chronicon Paschale*, unde deducere daretur Mariae ortum undecimo anno, ad summum, ante Christum natum contigisse: haec praeterquamquod secum non cohaerent, ab omnibus melioris notae criticis, validis adductis rationum momentis, facile refelluntur, uti apocrypha, aut prorsus dubiae auctoritatis. Hi propterea incunctanter negant fidem esse adjungendam rei, de qua sacrae litterae, veteres Patres, ecclesiasticae historiae et sacrae antiquitatis explorata monumenta nihil omnino tradiderint. Ac sapienter, pro suo more, de hoc ipso scribit Summus Pontifex Benedictus XIV: *„Fortasse nonnemo mirabitur nos de nativitate beatae Virginis nihil afferre: sed cum de ea sacer textus omnino sileat, optimum putavimus et nos de re prorsus incerta tacere, de qua, cum plures scribere voluerint, ex turbidis fontibus, quae tradiderunt, hausisse videntur, puta ex proto-Evangelio, quod Sancto Jacobo falso tribuitur, ex libro de Ortu Virginis, qui perperam Sancto Jacobo, fratri Domini Nostri Jesu Christi, et a quibusdam Cyrillo Alexandrino adscribitur,... ex commentitia S. Evodii epistola etc."* (*De festis B. M. V. lib. II. cap. IX*).

Consuetudinem autem, quae invaluit, celebrandi sacras centanarias commemorationes, rei praesenti minus congruere deprehensum fuit. Quandoquidem, uti iidem centenarii fautores testantur, expetitum festum prima vice hoc decimo nono saeculo foret inducendum, veluti quid novum in Dei Ecclesia et cunctis retroactis saeculis ne cogitatum quidem ab eximia majorum erga inclytam Dei Genitricem pietate et devotione, aut certe illis inusitatum. Profecto satis congrua theologica atque liturgica ratione inolevisse censendum est, ut saecularia solemnia, quae aliis sanctis cum Christo regnantibus non denegantur, ea de praecipuis sacratissimis Beatae Virginis vitae actis et mysteriis, scilicet de Nativitate, de Annuntiatione, de Assumptione, ac porro de caeteris, non celebrentur. Nam eminentiori veneratione supra ceteros Sanctos colit Ecclesia Coeli Reginam et Dominam Angelorum, cui, *in quantum ipsa est mater Dei.... debetur.... non qualiscumque dulia, sed hyperdulia* (*S. Thom. 3 part. quaest. 25, art. 5*). Ideoque plusquam centenaria

solemni commemoratione, eadem semper cultus praestantia, eodemque honoris tributo Ecclesia celebrat recurrentes ejus mysteriorum solemnitates; cum de caetero cultus Deiparae in Ecclesia sit plane quotidianus, ac prope nulla temporis mensura limitatus.

Haec pauca, vel leviter tantum adumbrata, satis ostendunt prudentiam Sacrae Congregationis, quae proposito dubio: „*An recoli expediat anno proximo 1885 in toto Orbe centenaria commemoratio Nativitatis Beatae Mariae Virginis?*“ maturae expensis omnibus, unanimi suffragio respondit *non expedire*. Valde tamen laudavit, ac Sanctissimo Domino deferendum voluit, pium tot praeclarissimorum Postulantium desiderium exhibendi Genitrici Dei gloriosae novum aliquod obsequii ac filialis amoris publicum argumentum pro novis injuriis a perditis blasphemisque hominibus ei inlatis; qui, occasione arrepta etiam in Almae ejus Domus Lauretanum Sanctuarium, toto Orbe celeberrimum, acuerunt linguas suas.

Facta vero de his per me infrascriptum Cardinalem fideli relatione, Sanctitas Sua Sacrae Congregationis sententiam in omnibus ratam habuit et confirmavit. Mandavitque ad supramemoratum effectum a Reverendissimis locorum Ordinariis celebrari in suis Dioecesibus triduana devota solemnia diebus sexta, septima et octava Septembris hujus vertentis anni 1884 in honorem Beatissimae Virginis, ad instar eorum, quae Romae in templo Sanctae Mariae supra Minervam jussu ejusdem Sanctissimi Domini propediem erunt celebranda. Concessitque fidelibus, pro qualibet vice septem annorum ac septem quadragenarum Indulgentiam; quotidie vero interessentibus, et intra triduum confessis ac sarca Synaxi refectis, et ad mentem Sanctitatis Suae Deum orantibus, plenariam Indulgentiam semel lucrandam, etiam animabus in purgatorio detentis applicabilem. Voluit autem hujusmodi triduana festa in Lauretana Basilica omnino peragi: quocirca magnopere probavit, ut a die prima proxime futuri mensis Septembris ad decimam Decembris inclusive piae peregrinationes in eundem finem ad praefatum Sanctuarium Lauretanum instituantur; concessa, in omnibus, ut supra, de thesauro Ecclesiae plenaria Indulgentia semel lucranda.

Haec dum pro mei muneris ratione Amplitudini tuae communico, Eidem fausta omnia precor a Domino.

Romae in Solemnitate Pentecostes die 1 Iunii 1884.

D. Cardinalis Bartolinius, S. R. C. Praef.
Laurentius Salvati, S. R. C. Secret.

Stanowisko kleru katolickiego
w obec kwestyi socyalnej.

Już pierwszy zawiązek rodziny ludzkiej na ziemi stał się zarazem zawiązkiem kwestyi socyalnej. I nie była ona tak niewinną, tak wątłą, jakby się tego po jej niemowlęctwie spodziewać należało, bo oto krwią bratnią zaznacza ślady pierwszych swych objawów (*Kain* i *Abel*). Odtąd pod wpływem przekleństwa, jakie Bóg rzucił na Kaina: „*tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi*“ (Gen. IV, 12), tuła się kwestya socyalna, ta pierworodna córa Kaina, po wszystkie czasy i tułać się będzie do skończenia świata. aby się zadość stało słowom Boga: *I włożył Pan na Kaina znamię, aby go nie zabijał wszelki, któryby go znalazł*“ (Gen. IV. 15). W tułactwie swem zagląda ona do każdego zakątka ziemi, wywierając mniej lub więcej zgubny wpływ, w miarę tego, do jakiego dostanie się medium, jakie rozwojowi jej sprzyjają okoliczności. U Abrahama i Lota n. p z okazyi, że „*nie mogli się zmieścić na ziemi*, *żeby społem mieszkali*: *bo majętność ich wielka była i nie mogli społem mieszkać* (Gen. XIII, 6), nie znalazła zarzewia do wybuchu gwałtownego, bo nie towarzyszyły jej sprzyjające stosunki, bo ziemi było podostatkiem, a obaj bracia ludzie bogobojni i spokój miłujący. „*Rzekł tedy Abraham do Lota*: *Niech proszę nie będzie swaru między mną a tobą, i między pasterzami mymi a pasterzami twymi, ponieważ bracia jesteśmy.*“ Gen. XIII, 8. „*Oto wszystka ziemia jest przed tobą*: *odejdź odemnie proszę*: *jeśli w lewo pójdziesz, ja się udam w prawo*: *jeśli w prawo obierzesz, ja w lewo pójdę.*“ Gen. XIII 9. Lecz nie tak było gdzie indziej i po inne czasy. Dość otworzyć (z braku dziejów pogańskich ludów) księgi starego testamentu, aby się przekonać, że gdzie tylko nadarzała się sposobność, ilekroć nieurodzaj lub przeludnienie w jakiej miejscowości się pokazały, tam kwestya socyalna najazdem, mordem i pożogą istnienie swe zaznaczała. Z wcieleniem się Chrystusa Pana dopiero następuje nowa era na ziemi. Krwi żądna kwestya socyalna znajduje kąpiel zbawienną w Jordanie, oczyszcza się z kału, brudów i krwi, które do niej z biegiem tysięcy lat przywarły i wstępuje w społeczeństwo ludzkie, niosąc mu w darze owe wielkie przykazania Zbawiciela: *Kochaj Boga nadewszystko*, *a bliźniego jak siebie samego!* Nie zmieniła się ona w swej istocie, której fundamenta założyło samo zespolenie się ludzi z ludźmi, a utrzymuje w całości i umacnia ustawicznie rozwój społeczny, lecz się tylko uszlachetniła, przybrała postać nadającą się właśnie do społeczeństwa, którego jednostki na obraz i podobieństwo Boga stworzone są, przemieniła dotychczasową taktykę morderczą i anarchiczną na zbawienną i porządkującą, podnosząc sztandar pracy i oszczędności, miłości i zgody. Tak jak Litawa rozdziela monarchię austryacką na Cis- i Translitawią, tak i Jordan zrobił przedział we wszechspołeczeństwie na pogańskie i chrześciańskie, a kwestyą socyalną ze względu na społeczeństwo, wśród którego się objawia, i na jej charakter, na *cis* i *transjordańską*.

Sporo wieków upłynęło od chwili wystąpienia Zbawiciela na świat, a kwestya socyalna, — zarzuci kto może — jaką była, taką jest; jej objawy w czasach pogańskich w niczem się nie różnią od ubiegłych lub teraźniejszych z epoki chrześcianizmu — dość przejrzeć dzieje powszechne, dość rzucić okiem po całobrazie stosunków i życia społecznego, aby się przekonać o prawdziwości tego twierdzenia.

Prawda, że tak średniowieczne, jak i nowoczesne dzieje ludzkości smutny przedstawiają obraz rozpasanych namiętności i żądz, wojen i powszechnego niszczenia się wzajemnego, ale tego już chyba nikt nie przypisze idei chrześciaństwa, lub cisjordańskiej kwestyi socyalnej. Komu po przeczytaniu historyi powszechnej utkwiły w pamięci ujemne tylko strony życia społecznego, kto na obrazie teraźniejszości widzi tylko mordy i pożogi, krzywdę i hańbę, nienawiść i zemstę, ten nie czytał jeszcze całych dziejów przeszłości, w którychby uwidocznione były obok ujemnych także dodatnie strony; ten nie dopatrzył się owej złotej nici, którą uprządł chrześciański socyalizm i poprzewlekał tam, gdzie jego zbawienny wpływ znalazł stosowny grunt dla siebie; temu również nieznany całostrój społeczeństwa teraźniejszego.

Prawda, że gdzie i odkąd spaczone doktrynerstwo narzuciło się pojedyńczym narodom chrześciańskim (o pogańskich nie mówimy i mówić nie będziemy) za apostoła i przewodnika, odtąd widzimy tam systematyczne pogorszanie się stosunków społecznych, odtąd występuje na jaw nienawiść i walka między klasami, odtąd tworzą

się spiski i kluby socyalne; odtąd szerzą się socyalno-demokratyczne agitacye, rozchodzą się pisma i gazety socyalistyczne; odtąd występują groźno pracownicy przeciw chlebodawcom, odtąd słudzy rządowi łączą się z nieprzyjaciółmi porządku i karności społecznej, odtąd zwolennicy różnych wyznań przeciw własnym występują instytucyom. Lecz nie da się wykazać, żeby wszędzie i zawsze tak bywało i teraz było. Weźmy tylko nasz kraj za przykład. U nas, dzięki Bogu, w obec przeważnie zdrowego rozsądku ludności, tak wiejskiej, jak i klas intelligentnych, w obec rozumnego kierownictwa dotyczących władz państwowych, a nadewszystko w obec zbawiennego wpływu kościoła katolickiego — pseudosocyalizm nie znalazł dotąd gruntu, by mógł głębiej zapuścić swe korzenie. To też sprawy społeczne u nas i normalnie się rozwijają i prawidłowo bywają załatwiane. Tem też dzieje się, że zamiast spisków i klubów socyalno-demokratycznych, których celem rozstrój i nieład społeczny, zawiązują się stowarzyszenia rękodzielnicze, rolnicze, wzajemnego kredytu, kas zaliczkowych i oszczędności, szerzenia wstrzemięźliwości, oświaty, handlu i przemysłu itd., a nadto czysto kościelnej natury tworzą się instytucye, jak towarzystwa missyjne, bractwa, apostolstwa, stowarzyszenie św. Wincentego a Paulo itd. W ślad za niemi powstają zakłady i ochronki dla starców i niemowląt, dla ciemnych, głuchoniemych i kalek itp. Zamiast pism i gazet pseudosocyalistycznych, których celem propagowanie anarchicznych zasad pomiędzy ludem i klasą rzemieślniczą i kolportowanie jadu zgangrenowanego doktrynerstwa zachodu, wychodzą u nas pisma z dobrą przeważnie tendencyą — a przynajmniej nie tak gorszącą, jak za granicą; szerzą się dziełka pożyteczne i budujące, powstają szkoły i zakłady naukowe, których celem nauka pracy i oszczędności i inne cnoty obywatelskie.

Nie wynika stąd atoli, żeby z tryumfem i wewnętrznem przeświadczeniem, że te środki są dostateczne do odparcia zapędów lub porywów pseudosocyalistycznych — delektować należało się spokojną fizyonomią społeczeństwa naszego. Podobnie jak podczas pożaru nocnego powstaje pomiędzy dziećmi, kobietami i lękliwymi mężczyznami przestrach, zamięszanie i bezradność, chociaż ogień wszczął się opodal, tak samo duszący dym i płomienie fanatyzmu pseudosocyalistycznego, jaki w ościennych państwach rozgorzał, mógłby łatwo w chwilach natarczywego niedostatku materyalnego wywołać i w kraju naszym zamięszanie i skierować masy ludu na niewłaściwe tory, zwłaszcza że większa jeszcze część społeczeństwa naszego pod względem prawdziwego światła, gruntowności zasad zdrowych i nieugiętego hartu, w obec jakiegobądź wybuchu większego wypadku społecznego podobną jest do owych dzieci, kobiet i lękliwych mężczyzn.

W czasach zresztą dzisiejszych każden stan ma swoją kwestyą socyalną, t. j. każdy stan walczy o swą egzystencyą i w ogóle o wszystko, co mu jest drogiem i świętem, co ma dla niego pewną wartość. I z pośród kleru katolickiego wyłoniła się już nie jedna kwestya natury społecznej, a w czasach bieżących stoi na porządku dziennym kwestya kongrualna. Tak tedy nie sama zachodzi kwestya robotnicza, nie sama kwestya włościańska, nie sama tylko kwestya ubóstwa materyalnego. Całe jestestwo dzisiejszego ustroju społecznego jest w grze, wszystkie materyalne i wszystkie idealne sprawy ogarnął ruch socyalny. Nie tylko niższe stany walczą o swą egzystencyą, ale i wyższe drżą o swą przyszłość. Władze państwowe, szczególniej w krajach anormalnych objawów tej kwestyi socyalnej, wytężają wszystkie siły, by utrzymać spokój i porządek, zabezpieczyć posiadłości i prawa obywatelskie. Słudzy Kościoła katolickiego walczyli zawsze za wiarę i obyczaje i za najwyższe ideały, jakie życiu ludzkiemu nadają wartość — mieliżby dziś, kiedy te wszystkie klejnoty zagrożone są ewentualnym przewrotem socyalistycznym, stać na uboczu i bezradnie przypatrywać się dziełu zniszczenia? Nie! Gdzie o takie sprawy chodzi, tam kler katolicki wyzwany jest niejako do boju, tam jego pomocy wymagają potrzeby ludzkości. Jakto, więc kler ma się potykać z szumowinami społeczeństwa, z niedowarzonemi głowami o pseudosocyalistycznych mrzonkach? Więc kler, z piedestalu swego wysokiego posłannictwa, którego królewstwo nie jest z tego świata, ma się mięszać i przykładać rąk do czysto ziemskich spraw?! Tak i nie, cum grano salis. Nie ma zresztą potrzeby, żeby się kler pomiędzy wichrzycieli mięszał lub z nimi bezpośrednio stykał, tu bowiem chodzi tylko o przeprowadzenie zbawczych reform społecznych, o wczesne nagromadzenie środków obronnych, o przygotowanie terenu społecznego w tym kierunku, żeby wszelkie usiłowania doktrynerstwa spaczonego z zewnątrz nie znalazły soków pożywnych. Komu na sercu leży i dobro społeczne i świętość posłannictwa kleru katol. niechajże zaglądnie do dziejów Kościoła, niech się rozpatrzy w jego zasadach i konstytucyi, w jego każdorazowem zachowaniu się, ilekroć o rozwiązanie kwestyj społecznych chodziło. My także rzucimy okiem w tę stronę i choć słowem ją naszkicujemy.

(C. d. n.)

BIBLIOGRAFIA.

1. **Krótki rys historyi Kościoła na Rusi**, przez ks. *Eliasza A.*, zakonnika OO. Bazylianów. We Lwowie 1883, stron 64. Dziełko to, odbite tylko w 100 egzemplarzach, jest ostatnią pamiątką po ś. p. ks. Eliaszu Andruszkiewiczu, wygnańcy za wiarę katolicką, zmarłym 15 marca r. b. w klasztorze bernardyńskim w Zasławiu na Wołyniu, przeznaczonym przez rząd moskiewski na miejsce internowania dla księży, którzy przez swoję gorliwość zasługują sobie na jego niełaskę i prześladowanie. W dziełku tem gorliwy syn św. Bazylego stara się przedstawić na podstawie niezbitych historycznych dowodów, że na Rusi pierwsze nasiona ewangelii świętej rzucone były ręką apostołów, którzy, wyszedłszy z łona Kościoła katolickiego, zaszczepili wiarę św., bez względu na różnicę obrządku i języka, jednoczącą Ruś z rzymskim Kościołem i jego widomą Głową. Obok tego dany jest krótki rys dziejów unii Kościoła wschodniego na Rusi z Kościołem katolickim. Szkoda tylko, że druk dziełka zeszpecony jest licznemi błędami, zmieniającemi imiona własne nieraz do niepoznania. Nie znajduje się ono w obiegu księgarskim. Na żądanie za nadesłaniem 50 ct., wysyła je administracya niniejszego pisma franco. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. — Oprócz powyższej książeczki pozostawił ś. p. ks. Andruszkiewicz w rękopisie *Pamiętnik*, w listach pisany, odnoszący się do prześladowania Unii za cara Mikołaja. Właśnie dzisiaj, gdy ze strony schizmatyckiej ogłoszono w Petersburgu, z wielkim nakładem, w trzech tomach, pamiętniki apostaty Siemaszki, wydane zostały także dotąd w ukryciu przechowane zapiski jednej z jego ofiar, aby pomnożyć o jedną jeszcze kartę więcej krwawe martyrologium Kościoła katolickiego na Rusi.

Przy tej sposobności godzi się wspomnieć, że mamy w pośród siebie w Galicyi dwóch czcigodnych starców, którzy są ostatniemi zabytkami OO. Bazylianów litewskich z czasu przed upadkiem tamże Unii w r. 1839. Są nimi: ks. *Samuel Czarnorucki* u OO. Bazylianów we Lwowie, liczący lat 86,

kapłaństwa 59, i ks. *Mateusz Nowodworski* u OO. Bazylianów w Ułaszkowcach na Podolu galicyjskiem, liczący lat 82, kapłaństwa 51. Wspomnienia ks. Czarnoruckiego, mieszczące w sobie mnóstwo ciekawych szczegółów o prześladowaniu Unii za Mikołaja, drukował *Przegląd lwowski* (rok 1875 tom X) pod tytułem: *Z notatek ośmdziesięcioletniego starca Litwina-Unity.*

2. Uważamy za rzecz wskazaną zwrócić jeszcze raz uwagę szan. Współbraci na **Żywot ks. Jana Maryi Vianney**, proboszcza w Ars, wydany przez ks. Alfreda Monnin, Missyonarza, a na język *polski* przełożony i wydany w *Poznaniu*, w 2 tomach, str. 216 i 317 z portretem ks. Vianney na stali, cena *2 zł. 40 ct.* Kościół katolicki jest święty i pod wpływem Ducha św., który w nim mieszka i działa, ustawicznie wydaje Świętych, służących Bogu bohaterskiem wykonywaniem cnót wiary, nadziei i miłości, dźwigających przykładem swoim i słowem królestwo Boże na ziemi. Każdy wiek miał Swiętych, miał ich i ma nasz chylący się ku schyłkowi wiek XIX. Dość wspomnieć O. Klemensa Maryę Hofbauera, Redemptorystę, zmarłego w Wiedniu; Annę Maryę Taigi, Rzymiankę; królowę Maryą Krystynę neapolitańską; Matkę Magdalenę Zofię Barat, założycielkę Zgromadzenia zakonnic Najśw. Serca Jezusowego; żyjącego jeszcze księdza Bosco, i tylu innych, których świętość za życia lub po śmierci Pan Bóg nadzwyczajnemi potwierdził znakami, i których proces beatyfikacyi albo jest rozpoczęty, albo przygotowany. Do liczby ludzi, w naszym wieku najwięcej wsławionych świętością życia, należał Jan Marya Vianney, proboszcz w Ars koło Lyonu, zmarły r. 1859. Był to kapłan prosty, tak małych zdolności, że wahano się przypuścić go do święceń, aż jeden starszy kapłan za nim się wstawił, ale wielki miłością Boga i bliźnich, wielki pokorą, ubóstwem i poświęceniem bez granic dla zbawienia dusz, krwią Chrystusową odkupionych. Można powiedzieć o nim, że życie swoje przepędził w konfessyonale. Zasiadał w nim o 2 lub 3 z rana, a wychodził z niego o 9, 10 lub 11 w nocy. O 11 rano co dzień miewał naukę, tłumacząc po prostu katechizm, jak dla dzieci, potem brał mały posiłek i odwiedzał chorych w swej parafii, a następnie znowu wracał do konfessyonału. Zwykle mówi się, że nikt nie jest prorokiem w swojej ojczyźnie. Na ks. Vianney to się nie sprawdziło. Tysiące ludzi schodziło się do niego, by się przed nim spowiadać, słuchać jego prostych nauk. Codziennie 8 do 10 omnibusów kursowało między Lyonem a Ars, zwożąc pielgrzymów, którzy pragnęli ujrzeć starca tak wycieńczonego, że zdawał się nie być z tego świata. Liczono, że w ciągu jednego roku bywało w Ars do 80.000 pobożnych, którzy wracając do domów, mówili: prawdziwie jest to mąż Boży. Pielgrzymki te do żyjącego człowieka nie były skutkiem chwilowego tylko zapału, który prędko stygnie; trwały one, zwiększając się ciągle, przez lat 25, aż do śmierci ks. Vianney, a i grób jego nie przestał być celem pobożnej czci wiernych. Życie ks. Vianney przedstawia tę szczególność, że był to kapłan świecki, pasterz parafii, nie zakonnik, choć w najściślejszem pełnieniu rad ewangelicznych żyjący. Dla tego biografia jego niezmiernie jest zajmującą dla kapłanów, *in cura animarum* żyjących, i wiele dla nich mieści zbawiennych nauk i zachęty. Tłumaczenie polskie, o którem tu piszemy, witamy z radością i mamy nadzieję, że między naszem duchowieństwem chętnych i licznych znajdzie czytelników. O ile nam wiadomo, we Lwowie już książka ta bardzo się rozpowszechniła. Przekład gładki, miejscami tylko widać, że tłumacz nie jest teologiem. Nabywać można we wszystkich księgarniach.

3. W *Tournay*, w Belgii, w znanej drukarni pod wezw. św. Jana Ewgl., Desclée Lefebure i Spółki wyszła w pysznej oprawie książeczka p. t. **Le Thiers-Ordre seculier** *de S. François d'Assise d' apres les recentes dispositions du souverain Pontife Leon XIII*, zawierająca: encyklikę i konstytucyą Leona XIII w sprawie tercyarstwa św. O. Franciszka, dalej po łacinie: cały ceremoniał III zakonu dla *kongregacyj*, *zebrań miesięcznych* i innych, dla *obłóczyn*, *professyj*, dla *zebrań specyalnych*, dla *elekcyj*, dla *wizyt*, dla *erekcyj nowych kongregacyj*, w końcu formularze *benedykcyj papieskich* i *absolucyi* i *poświęcenie paska*. Dla Tercyarzy, znających język francuski, jestto tak co do treści, jak i formatu bardzo dogodny podręcznik.

Konsekracya nowego kościoła.

Uwagi dla proboszczów.

(Dokończenie).

16. Przy każdej konsekracyi kościoła musi być zarazem konsekrowany wielki ołtarz, który, jak to jest widocznem z Pontyfikału, *altare fixum* być musi. — Na pytanie *An consecrari possit ecclesia, quamvis non consecretur altare majus, et an loco illius possit consecrari aliud?* odpowiedziała S. R. C. 19 września 1665 in Urbis: **Debet** *cum ipsa* **omnino consecrari altare majus**, *nam istud est principale, et si hoc tantum sit in ecclesia, sufficit; alia vero accessoria, pro quibus datur consecratio distincta, sine ecclesiae consecratione.* — Na pytanie: *An ecclesia antea per simpliceem ritualis benedictionem ad divini cultus servitium apta reddita, cujus altaria ad incruentum super iisdem litandum sacrificium absque consecratione lapide tantum sacrato, sunt communita, possit licite consecrari, quin eodem tempore altare consecretur?* odpowiedziała S. R. C. 12 sierp. 1854: **Negative**, i dała tłómaczenie: *„in ecclesiarum consecratione altaris omnino dedicationem, juxta Pontificalis Romani regulam et ad Decretorum praescriptum requiri“*. Gdy jest kilka ołtarzy do konsekrowania, to biskup przy wielkim ołtarzu odmawia modlitwy, psalmy itd., a inne przepisane czynności i ceremonie wykonywa przy każdym z osobna ołtarzu.

17. Proboszcz powinien wcześnie postarać się o następujące koniecznie potrzebne osoby: *a*) *o kapłana*, któryby jako ceremoniarz wszystkiem kierował i któryby zawsze miał przy sobie dobrze wprawionego kościelnego sługę; *b*) o jednego albo dwóch *kapłanów* dla niesienia św. relikwij; *c*) o *kapłana*, który podczas konsekracyi ołtarza ustawicznie ołtarz obchodzi i okadza, *d)* o *kapłana*, który odczytuje dekreta Trydenckiego Soboru i ogłasza odpusty; *e*) dwóch *dyakonów* (kapłanów) w humerale, albie, pasku i stule, z których jeden przed rozpoczęciem świętych obrzędów wchodzi z biskupem do kościoła i pozostaje tam, aż póki biskup ze wszystkimi do kościoła nie wejdzie. Subdyakona (kapłana) w humerale, albie i pasku. Ci trzej przed przybyciem biskupa muszą być ubranymi i dwaj mają mu pomagać do ubierania się; *f*) czterech *kleryków* (kapłanów) w komżach, by nieśli pastorał, infułę, świecę, pontyfikał, chryzmo i olej katechumenów. Niektórzy z tych kapłanów i kleryków, a także ministrantów-chłopców, mogą kilka czynności wykonywać, byleby proboszcz lub ceremoniarz przedtem im wszystko dostatecznie objaśnili i pokazali, *g*) kilku *kapłanów* w komżach, którzyby śpiewali i odmawiali, co należy śpiewać i odmawiać. Zwykle tylko *Veni Creator Spiritus, Alleluja i Veni Sancte Spiritus*, bywa z pontyfikału śpiewane, reszta bywa powoli, głośno i wyraźnie odmawiana; *h*) *kilku chłopców* do niesienia pochodni*), processyjnego krzyża, kadzielnicy, kropielnicy, chorągwi itd. Jeden ze sług kościelnych powinien być ustawicznie przy boku ceremoniarza, by jego zlecenia innym natych-

*) Lub lichtarzy ze świecami.

miast udzielał, i *i) mularza*, który przygotowywa wapno i grób z relikwiami obmurowuje, skoro biskup kamień założy, a potem szpary pomiędzy blatem ołtarzowym a fundamentem zarabia.

18. Proboszcz powinien uważać, by następujące potrzebne rzeczy przysposobił sobie i we właściwem miejscu złożył: Przedewszystkiem powinien przysposobić pewną liczbę egzemplarzy *Pontificale Romanum*, lub też u *Pusteta* w *Regensburgu* drukowany wyciąg z niego pod tytułem: **Ritus consecrationis ecclesiarum et altarium sine cantu**, ale dla śpiewaków ze *cztery* egzemplarze tegoż dzieła *cum cantu*. Nie omieszka imiona Świętych, które dwa razy w litanii do Wszystkich Świętych, gdy ta dwa razy się odprawia, powinny być wspominane, wypisać na karteczce i takową w odpowiedniem miejscu Pontyfikału założyć lub umocować.

A. **W miejscu, gdzie relikwie mają być zachowane.**

a) Na ołtarzu albo stole, gdzie relikwie mają być postawione, powinien być krucyfiks, pomiędzy przynajmniej *dwoma* lichtarzami o palących się świecach, jak wyżej, o przenośnym stole dla relikwij (num. 6). *b)* Na stole: humerał, alba, pasek i stuła dla subdyakona; humerał, alba i pasek dla dyakona. *c)* Na innym stole: *Pontyficale* dla konsekratora, ręczny lichtarz z palącą się świecą, rękawiczki, i welony dla tych, którzy infułę i pastorał niosą. Dwie pochodnie, lub dwa lichtarze ze świecami dla akolitów. *d)* We właściwem miejscu, obok ołtarza, gdzie relikwie, lub obok którego z dwóch wspomnianych stołów, pastorał biskupi i krzyż processyjny. *e)* We właściwem miejscu na dywanie stolik dla biskupa do modlitwy. *f)* We właściwem też miejscu: 1) *ławki* lub siedzenia dla tych, którzy officium odmawiają, 2) dostateczna liczba pontyfikałów i brewiarzy dla odmawiania pokutnych psalmów, 3) dostateczna ilość komży, 4) dostateczna ilość świec dla tych, którzy mają towarzyszyć relikwiom, 5) humerały, alby, paski, czerwone stuły i ornaty dla tych, którzy mają nieść relikwie.

B) **W zakrystyi pod koniec konsekracyi muszą być gotowe:**

a) Mszał na pulpicie lub poduszce, *b)* wszystkie biskupie ubiory i przybory, równie też jako i ubiory dla assystentów, dyakona i subdyakona potrzebne przy ofierze Mszy św., *c)* krzyż processyjny i dwa lichtarze ze świecami, *d)* komże w dostatecznej ilości dla chłopców, *e)* krzyż do ołtarza, 6 lichtarzy ze świecami, kanoniczne tablice, kadzielnica i łódka z kadzidłem, *f)* miotełka dla zgarnięcia popiołu z podłogi kościelnej i naczynie do zabrania go.

C) **Na stole przykrytym białym płóciennym obrusem przed drzwiami kościelnemi:**

a) Duże naczynie z poświęconą wodą lub do poświęcenia wody, *b)* kropidło z hyzopu. Do tego służyć może niewielka kita rosnącego u nas w ogrodach *hyssopus officinalis*, który ma być świeży i zielony, albo też bukszpanowe gałązki lub inne podobne z zielonem liściem, *c)* naczynie z solą, *d)* ręcznik dla biskupa, *e)* mniejsze naczynie (kociołek), do którego później będzie święcona woda nalana. *f)* pulpity z egzemplarzami pontyfikału dla śpiewaków. Blisko stołu na dywanie ma być *faldistorium* (genuflexorium albo klęcznik) dla biskupa; drugie faldistorium ustawia się pośrodku kościoła, ale nie tam, gdzie obydwa alfabety mają być wypisane; to faldistorium usuwa się natychmiast, gdy w tem miejscu zacznie się litania do Wszystkich Świętych. Trzecie faldistorium stawia się w presbiteryum koło wielkiego ołtarza.

D) **Na dużym stole w presbiteryum w pewnej odległości od wielkiego ołtarza.**

a) Naczynie z wodą, którą biskup poświęci, a przytem kropidło, *b)* ręcznik dla biskupa dla otarcia rąk, *c)* chryzmo św. i olej katechumenów w małych naczyniach w ich zwykłem pudełku, *d)* dwa funty kadzidła, którego połowa w ziarnkach. Pontyfikał mówi: *„Duae librae thuris, cujus medietas sit in granis"*. Dekret S. R. C. 11 marca 1820 objaśnia to słowy: *„dummodo quantitas thuris cum ad thurificandum, tum ad cremandum in aris satis sit."* Dla każdego, mającego się konsekrować ołtarza powinno tam być po 25 ziarn kadzidła, które mają mieć kształt więcej szeroki, niźli okrągły, bo na każdych pięciu będą postawione *quinque cruces parvae, factae de candelis cerae subtilibus*, które podczas konsekracyi ołtarza zapalają się, *e)* kadzielnica z łódką i łyżeczką. Gdy kilka ołtarzy jest do konsekrowania powinny być najmniej *dwie* kadzielnice, a gdy ołtarze znacznie są od siebie oddalone, *trzy* są potrzebne. Przytem trzeba zwrócić uwagę na to, by była zawsze dostateczna ilość rozżarzonego węgla dla zamiany gasnącego w kadzielnicach, *f)* naczynie z popiołem, który od wnijścia do chóru ku drzwiom kościelnym rozrzuca się na podłodze w kształcie krzyża, by biskup mógł na nim wypisać *łaciński i grecki alfabet*, *g)* naczynie z solą, *h)* naczynie z winem, *i)* dla każdego mającego się konsekrować ołtarza pięć z cienkiego woskowego stoczka zrobionych krzyżów, *k)* kilka ręczników z grubszego płótna dla obmycia ołtarzy, *l)* dla każdego mającego się konsekrować ołtarza odpowiedna wielkości jego mensy *coopertura linea cerata*, także *chrismale* nazwana. Pod tem nie trzeba rozumieć tak zwaną w vulgo ceratę, lecz lekko w wosku zmoczoną lub woskiem natartą lnianą chustę, która zaraz na świeżo konsekrowany ołtarz ma być położoną, by nie wyschły jeszcze całkowicie olej katech. i chryzmo, któremi się ołtarz namaszczał, nie przeszły do ołtarzowych obrusów, *m)* dla każdego ołtarza przynajmniej jeden wiór (a raczej drewniany nóż), by stopiony wosk i kadzidło z płyty ołtarzowej zeskrobać, *n)* naczynie, w które zeskrobane cząstki razem z użytym do tego nożem mają być wrzucone, *o)* nowa murarska kielnia z młotkiem, *p)* naczynie z wapnem i drugie z piaskiem albo tłuczoną cegłą dla zrobienia cementu, którym mają być zaprawione *Sepulchrum reliquiarum* i szpary pomiędzy kamieniem a fundamentem ołtarza, *q)* kilo bawełny, w kuleczki podzielonej, *r)* naczynie z otrębami, *s)* naczynie z wodą do umycia rąk dla konsekratora, *t)* kilka ręczników dla otarcia rąk, *u)* dwa talerze dla postawienia śś. olejów, *v)* krzyż i dwa lichtarze z palącemi się świecami, które zawsze przed biskupem mają być niesione, *w)* potrzebną ilość dla nowo konsekrowanych ołtarzy, obrusów, przyborów i innych utensyliów, które biskup bezpośrednio przed rozpoczęciem ofiary Mszy św. powinien poświęcić, *z)* nakoniec małe, lekkie, przenośne schody o 4 lub 5 stopniach które potrzebne są dla bispupa w czasie namaszczenia dwunastu krzyży. Należy je ustawić pod pierwszym krzyżem koło wielkiego ołtarza ze strony Ewangelii i przeznaczyć służącego, któryby je przenosił od jednego krzyża do drugiego.

E. **Na stole od strony Epistoły, przykrytym ze wszech stron do ziemi sięgającym obrusem, czyli kredensie, powinny stać przed rozpoczęciem Mszy św.**

a) Kielich ze wszystkiem, co potrzeba do ofiary Mszy św., *b)* księga z lekcyami i z ewangeliami, *c)* napełnione winem i wodą ampułki, *d)* ręczniczek, *e)* welon na ramiona dla subyakona. Ten welon powinien być nad wyżej wzmiankowanemi rzeczami rozciągnięty, aż póki go sub-

dyakon nie zdejmie (Cfr. Rubr. gen. tit. XX et Caerem. Episc. lib. 12 num. 19, 15, 22, 20).

***F.* W pobliżu kredencyi powinno stać przed początkiem Mszy św.:**

Siedzenie dla celebransa i trzy inne siedzenia dla kapłana asystującego. dyakona i subdyakona, którzy tam, gdy wypadnie, siadają podczas Mszy św.

Słowo o modlitwie w szkołach ludowych.

Nie bez znaczenia głębokiego jest pytanie: *Czy w szkole jedno tylko dziecko modlić się winno, czy wszystkie razem?* Co do odmawiania modlitw *przed nauką i po niej* wykazuje praktyka szkolna pewną niejednostajność i brak stałej normy. Stąd wyradza się chwiejność, która nie może korzystnie oddziaływać na cel modlitwy i na powołanie samejże szkoły. W jednej i tej samej szkole każe n. p. nauczyciel modlić się wszystkim uczniom razem, podczas gdy katecheta tylko z koleji jednemu lub odwrotnie. Zdarza się nawet, że nauczyciel lub katecheta nadają jednemu, dwom lub więcej uczniom formalny przywilej do odmawiania modlitw dla tego, że wymawiają je głośno, wyraźnie i powoli. Która praktyka jest odpowiedniejszą? Nie odpowiadamy na to pytanie *a priori*, nie występujemy też przeciw żadnej z osobna. Pragnąc atoli, aby się w tym kierunku ustaliła zasadnicza norma postępowania, wyrazimy nasze w tej mierze zapatrywanie, otwierając zarazem szpalty pism naszych na dyskussye w tej materyi.

Przedewszystkiem stawiamy pytanie, dlaczego dziatwa modli się w szkole *przed nauką i po niej*. Zdaniem naszem dla dwóch celów: 1) aby się stało zadość regule życia chrześciańskiego „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa" i aby złożyć dzięki za pobrane nauki, a 2) aby dziatwę nauczyć pacierza lub stosownych modlitw. Ten drugi cel służy właśnie do rozstrzygnięcia poruszonej kwestyi. W czasach dzisiejszych, po miastach szczególniej, w których pobożność niemal do pojedynczych tylko osób lub rodzin jest przywiązaną, modlą się dzieci bardzo rzadko, albo wcale się nie modlą po za szkołą, bo albo rodzice nie dają im w tem przykładu, albo nie przynaglają ich do modlitwy, albo, co bardzo często się zdarza, pobłażają im, zasłaniając słabość swą tem, że dzieci w szkole modlić się będą, — w wieczór zaś, że dzieci śpiące nie byłyby w stanie odmówić należycie pacierza. Przez brak przykładu dobrego i przez to zwalnianie dzieci od pacierza, tracą one ochotę do modlitwy, uważają ją za zbyteczną, cieszą się nawet poniekąd, że się modlić nie potrzebują. Gdyby więc w szkole jeden tylko uczeń się modlił za koleją, lub co gorsza stale, z przyczyn podanych powyżej, bardzo łatwo stałby się mogło, że reszta, a przynajmniej część pewna, wcaleby nawet pacierza nie umiała, lub jeźli umiała przedtem, terazby zupełnie zapomniała, zwłaszcza że kiedy jeden tylko się modli, inni uczniowie stoją zazwyczaj bezmyślnie i wcale nie odmawiają za nim modlitwy, a kontrola przy znacznej liczbie dzieci jest niemożliwą, choćby tylko dlatego, że przy modlitwie cichej nie koniecznie poruszać ustami.

Z tego możnaby wnosić, że się oświadczamy za wspólną wszystkich głośną modlitwą. Odpowiadamy, że tak, — ale nie w tem znaczeniu, żeby tej praktyki niezmiennie trzymać się należało. Uważamy bowiem za rzecz wskazaną, by od czasu do czasu jeden lub kilku uczniów odmawiało modlitwy głośno i żeby każdym razem pamiętano o zmianie. Za tem przemawiają następujące motywa: 1) Przez taką praktykę można się łatwo przekonać, czy pojedynczy uczniowie umieją formuły modlitw, czy wszystkie słowa wymawiają poprawnie, czy się nie modlą monotonnie i bezmyślnie. 2) Dzieci uczą się także po cichu odmawiać modlitwy, co jest również ważnem. Ażeby cicho modlące się dzieci nastroiły ducha odpowiednio modlitwie i nie popadły w roztargnienie, radzimy polecić, aby patrzały na obraz P. Jezusa, lub N. Maryi P., jaki się w szkole znajdować powinien; przyczem należałoby uważać na gesta uczniów i na ich zachowanie się w ogóle, a po modlitwie zwrócić uwagę i skarcić każdy niestosowny objaw. 3) Ten sposób odmawiania pacierza pociąga za sobą urozmaicenie, które się dzieciom bardzo podoba: *Varietas delectat.* Już ta okoliczność, że nie wiedzą, kto się będzie modlił, wywołuje pewne zajęcie się, skupia myśl około modlitwy, nastraja ducha odpowiednio, nakazuje baczność, utrzymuje ucznia w pewnem naprężeniu itd. Dobrze byłoby także, gdyby nauczyciel lub katecheta czasem sam głośno, powoli i wyraźnie odmawiał modlitwę. Zgłaszaniu się do odmawiania pacierza trzeba położyć tamę, bo przy tej sposobności zakrada się największy nieład, a nie rzadko hałas nieznośny, kiedy jeden uczeń nad drugiego głośniej pocznie wołać „Ja proszę, ja proszę!

Z tego, cośmy dotychczas powiedzieli, taką stawiamy regułę: *Dzieci powinny w szkole z zasady odmawiać razem i głośno modlitwę przed nauką i po niej. Od czasu zaś do czasu winno się do tego zawezwać jednego lub kilku naraz, reszcie zaś polecić modlitwę cichą. W klasie najniższej winien nauczyciel lub katecheta częściej, w klasach zaś wyższych, ilekroć będzie uważał za potrzebne, sam odmawiać pacierz lub modlitwę, a to dla przykładu, jak mianowicie modlitwę odmawiać i jak przy niej zachować się należy.*

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Komunia św. naczczo a chorzy.

(Dok.) Jak widzieliśmy, przyjmowanie częstsze Najśw. Sakramentu *per modum Viatici* w tej samej śmiertelnej chorobie, jeżeli ta trwa dłużej, nie jest obowiązkiem, tylko radą bardzo zbawienną i budującą. Nasuwają się tu niektóre jeszcze myśli, z któremi podzielimy się także z szan. Czytelnikami naszymi.

Może się zdarzyć, że chory tego rodzaju nie objawia żadnego pragnienia do przyjęcia Najśw. Sakramentu. Czy w tym wypadku ma duszpasterz poddać choremu myśl, że mógłby się drugi raz komunikować? Na pytanie to w ogólności ani *potwierdzająco* ani *przecząco* odpowiedzieć nie można. Chodzi tu bowiem głównie o to, czy ze względu na religijne usposobienie chorego i na inne stosunki spodziewać się należy, że dobra rada w tym kierunku znajdzie posłuch, czy też obawiać się należy czegoś przeciwnego. Bywają też wypadki, że rada taka nie byłaby właściwą i że duszpasterz winien się zadowolić, jeźli dokonał lub dokona tego, co jest koniecznem. Duszpasterz powinien przeto dobrze się zastanowić i prosić o światło z góry, aby tak sobie postąpił, jak tego roztropność pasterska wymaga. Na każdy atoli wypadek strzedz się musi, żeby rzeczy nie przedstawił w tem świetle, jakoby chory obowiązanym był w ciężkiej śmiertelnej chorobie powtórnie *per modum Viatici* przyjąć Najśw. Sakrament. Ponieważ obowiązek taki nie istnieje[1], powinien przeto duszpasterz nawet pozoru unikać, jakoby o nim myślał. Przeciwne postępowanie mogłoby tylko złe skutki pociągnąć za sobą. Miałoby to miejsce, gdyby chory wzbraniał się raz jeszcze przyjąć najśw. Komunią, chociaż powtórne przyjęcie św. Sakramentu uważa za obowiązek z tego powodu, ponieważ sądził, że mu duszpasterz w tym duc hu rzecz

[1] Znaczy to: samo przez się, (per se). *Per accidens* mógłby zajść taki obowiązek, a mianowicie w wypadku, gdyby szło o uniknięcie z góry już widocznego, ciężkiego zgorszenia.

przedstawił. Gdzie zatem duszpasterz uważa za rzecz wskazaną poddać choremu taką radę, niechże się tak wyrazi, żeby chory jasno poznał, że tu idzie tylko o dobrą radę, której spełnienie jest lepsze, ale też, że i niewykonanie żadnym nie jest grzechem.

Może się także zdarzyć, że chory z własnego popędu, albo w skutek zachęcenia ze strony jakiej pobożnej osoby prosi istotnie o powtórne udzielenie mu najśw. Eucharystyi. Takiej prośbie powinien kapłan uczynić zadość, jeżeli tylko przeciąg czasu od ostatniej Komunii ś. nie jest za krótki. Takich próśb spodziewać się należy przedewszystkiem ze strony osób zakonnych i duchownych świeckich, od tych zaś szczególniej dlatego, że zaniechanie częstszej Komunii św. mogłoby łatwo z grzechem zgorszenia być połączone [2]). Bardzo budującem jest, gdy pobożne osoby świeckie na łożu śmiertelnem częściej najśw. Sakrament przyjmują, a przy egzorcie pogrzebowej zwykle ten moment podnosi się, osobliwie dla zbudowania wiernych. Że zaś duchowni pod tym względem nie powinni stać po za osobami świeckiemi, to zdaje się nie potrzebuje dalszego wyjaśnienia. Lecz co począć, jeżeli chory duchowny w długotrwałej śmiertelnej chorobie nie żąda powtórnie Komunii św., albo nawet wcale o tem nie myśli, żeby się pierwej komunikował, chyba w ostatniej godzinie, kiedy już najwyższe grozi mu niebezpieczeństwo? Naszem zdaniem powinno się go zrobić uważnym na to, czego nie powinien zaniedbać dla uniknienia zgorszenia. To byłoby rzeczą spowiednika w pierwszym rzędzie, a w następnym jego duchownych sąsiadów albo przyjaciół. Tu bowiem rozchodzi się o coś większe, niż o dobrą radę!

Przy udzielaniu Wiatyku św. przepisuje rytuał formułkę. *Accipe frater* (soror) *Viaticum* etc., a zawarta w tej formułce modlitwa, jako przez Kościół św. polecona, i w Jego imieniu spełniona, jest dla chorego na łożu śmiertelnem bardzo zbawienną. Zachodzi atoli pytanie, czy tę formułę także i wtenczas zastosować należy, kiedy się śmiertelnie choremu, *qui non est jejunus*, najśw. Sakrament po raz wtóry, trzeci itd. udziela? Sądzimy, że użycie tej formułki co najmniej jest dozwolone, ponieważ tu, zgodnie z pap. Benedyktem XIV, Eucharystya *„per modum Viatici"* czyli Wiatyk św. według zdania tegoż, powtórnie się udziela. *Scavini* twierdzi przeciwnie, że w tym wypadku należy użyć zwykłej formuły: *Corpus Domini* itd. Za powód zaś przytacza, że w takim wypadku udziela się Eucharystyą św. *nie* w tym celu, aby uczynić zadość przykazaniu Bożemu co do Wiatyku św., lecz tylko dlatego, żeby chory nabrał więcej mocy przeciw pokusom w ostatniej walce [3]). Jednakowoż ten drugi cel stoi z Eucharystyą jako Wiatykiem w najpiękniejszej harmonii, i nie widzimy żadnego powodu, dla czegoby nie należało użyć formuły *Accipe Viaticum*, ilekroć się Eucharystyą udziela choremu, który nie jest naczczo? *Scavini* sam nazywa Komunią św., w ten sposób udzieloną, powtórnym Wiatykiem, kiedy stawia takie pytanie: *An pluries possit eidem infirmo* (in eadem) *aegritudine Viaticum dari?* — a potem na pytanie to **twierdząco** odpowiada [4]). Skoro tak, dlaczegożby tu nie można było użyć formuły: *Accipe Viaticum?*

[2]) *Hac in postulatione ecclesiastici aliis exemplo sint: neque enim sine fidelium offensione esse potest, ut ipsi (vel etiam ad longum tempus) infirmi raro vel nunquam communicent, et nonnisi fere in extremis Viaticum et unctionem suscipiant. Scavini lib. 3. n. 166.*

[3]) *Infirmo etiam non jejuno, etiam durante eadem gravi infirmitate et eodem periculo, potest pluries communio ministrari: nam sacramentum hoc sumitur non solum ad satisfaciendum praecepto sed etiam ad robur contra tentationes, quae in morte validiores sunt. Et tunc adhibeatur forma solita: Corpus Domini J. Ch. custodiat. lib. 3. n. 116.*

[4]) *l. c.*

Kronika.

Galicya. (*Missya w Kosienicach*). Kosienice, wioska położona 2 mile od Przemyśla, na pół polska, na pół ruska, zastanawia każdego przechodnia. I wybredne oko spocznie z przyjemnością na tym białym kościółku z smukłą wieżyczką, co się wznosi na górze ze trzech stron lasem okolonej, a której przód pysznym kobiercem murawy zasłany. Kościółek ten, choć przed 20 laty postawiony, świeży i nowy, jakby przed rokiem wyszedł z pod ręki mistrza. A kiedy wnijdziesz w jego wnętrze, uderzy cię czystość, elegancya, nawet pewien przepych. Jak zewnątrz, tak i wewnątrz wszystko w stylu romańskim, malatura, ołtarze i ambona bogate, gustowne i piękne. Istotnie, w naszym kraju, jakkolwiek staranność kleru w utrzymaniu kościołów coraz widoczniejsza, to spotkać się z czemś podobnem, a zwłaszcza na wsi, jest prawdziwą niespodzianką. Lecz ktoby chciał z kościoła sąd wydawać o parafianach, bardzoby się pomylił. Nie ich to groszem i zapobiegliwością stanął ten kościół, ale hojnością dawnej dziedziczki hr. Stadnickiej. Lud tu, jak po wielu miejscach naszego kraju, oddany nałogowi pijaństwa, skłonny do kradzieży, leniwy i ospały w służbie Bożej, a stąd i ubogi i do ofiarności nie skory. Parafia kosienicka składa się ze 6 wsi, a te po większej części ruskie, liczą w sobie zaledwie 600 osób ob. łać. Przy takich okolicznościach nie rokowano missyi powodzenia. Mimo to udała się ona bardzo dobrze. Właśnie ta nędza duchowna parafian spowodowała miejscowego proboszcza ks. Sz. Bałabana do urządzenia missyi. Objąwszy przed dwoma laty zarząd tej parafii, spostrzegł, że tu *terra invia* i *inaquosa*. Miał kościół, ale brakło w nim ludu. Miał chęć i zapał do pracy, ale nie było nad kim pracować. Był z nazwy i urzędu pasterzem, ale owieczki jego wolały dnie świąteczne obchodzić w karczmach lub szynkowniach przemyskich, niż słuchać głosu swego pasterza. Dla podniesienia przeto tego ludu, choć sam ubogi, podjął koszta missyi. I zamiarowi temu Pan Bóg pobłogosławił. Lud polski, zarówno jak ruski, garnął się na nauki i do konfessyonałów. Nie małe uznanie należy się miejscowemu proboszczowi gr. kat., który nie tylko żadnej przeszkody nie stawał, ale nawet z całą familią codzień na miejsce missyi przybywał, tam odprawiał nabożeństwo, pomagał w słuchaniu spowiedzi św. i rozdawał Komunię w swoim obrządku. Ludu bywało do 1000 osób dziennie. Najlepszym przykładem świecił sam patron beneficyum z familią swoją, p. Dembowski, prezes Rady powiatowej, poseł do Sejmu, człowiek zasad chrześciańskich i życia iście katolickiego, ożeniony z księżniczką Radziwiłł, osobą równie wykształconą jak i pobożną; z bezprzykładną gorliwością bywał na naukach i to nie raz podczas deszczu, na gołem polu. Liczna służba otrzymała nie tylko pozwolenie, ale nakaz bywania na naukach. Sam też patron z familią i dworem przystąpił do śś. Sakramentów. W niedzielę, na przybycie najprz. ks. biskupa Łukasza zebrało się do 6.000 ludności. Ks. Biskup, przyjęty u wejścia na cmentarz, rozpoczął zaraz bierzmowanie, był obecnym na sumie, poczem sam wstąpił na ambonę i w godzinnem kazaniu zachęcał lud do wytrwania w dobrem. Sam odprawił processyę missyjną w około kościoła. Do bierzmowania przystąpiło ogółem 398 osób, a Komunię św. rozdano 1400 osobom w obu obrządkach, a drugie tyle odeszło bez spowiedzi — z braku spowiedników. Podczas obiadu na plebanii pierwszy toast wzniósł ks. proboszcz na cześć dost. ks. Biskupa, ks. dziekan Dornwald oddał hołd należny zasługom i cnocie obecnego patrona, poczem ks. Biskup wzniósł zdrowie ks. proboszcza, chwaląc jego gorliwość kapłańską i dziękując mu za urządzenie missyi, wreszcie wniesiono zdrowie OO. Missyonarzy i przytomnych kapłanów.

Rzym. W tych dniach Ojciec św. przyjmował grono pielgrzymów, przybyłych z krajów monarchii austryackiej w celu złożenia hołdu Głowie Kościoła św. i pomodlenie się u grobu pierwszych śś. Apostołów. Według opowiadania tych pielgrzymów, Ojciec św. wygląda bardzo dobrze, a w rozmowie z nimi wyraził żywą radość z powodu rezultatu wyborów w Belgii i Rzymie. — Według doniesień dzienników katolickich rokowania pomiędzy Stolicą św. a Prusami pozostają w zawieszeniu. Sprawa rezygnacyi ks. kard. Ledóchowskiego nie została dotychczas załatwioną, głównie z tego powodu, iż przez opieszałość posła pruskiego Schlösera, rząd pruski nie otrzymał na czas warunków, pod jakiemi Ojciec św. oświadczył gotowość przyjęcia tej rezygnacyi.

Austrya. Następcą zmarłego biskupa Leissa w Brixen (w Tyrolu) został mianowany dotychcz. biskup-suffragan i wikaryusz generalny Voralbergu, ks. dr. Szymon Aichner. Nominacya ta wywołała w całej prasie tyrolskiej żywą radość, ks. Aichner bowiem cieszy się najgłębszą sympatyą u całej ludności. Nominat urodził się d. 19 paźdz. 1816 w Węgrzech, r. 1840 otrzymał święcenie kapłańskie, a po długoletniej działalności jako duszpasterz, katecheta, profesor *prawa* kan., regens seminaryum biskupiego w Brixen, wreszcie kanonik został w r. 1882 prekonizowany na biskupa Sebasty *in p. i.* i równocześnie mianowany wikaryuszem gen. Voralbergu i biskupem-suffraganem Brixen. Ks. Aichner, obok wysokich cnót, dał się, jako wiadomo, poznać światu uczonemu jako autor kilku znakomitych dzieł, mianowicie „Compendium prawa kościelnego“, cenionego wysoko.

— Bolesny wypadek zaszedł w tych dniach podczas wizytacyi kan. ks. arcyb. wiedeńskiego Ganglbauera w dekanacie Gauensdorf. W chwili, gdy miejscowy dziekan ks. Fichtacher, który przy bramie tryumfalnej oczekiwał w licznem otoczeniu na ks arcybiskupa, zbliżył się aby przemową powitać arcypasterza, zachwiał się i padł trupem. Wszelki ratunek okazał się bezzskutecznym.

Francya. Z powodu zakazu publicznych pochodów procesye w czasie uroczystości Bożego Ciała ograniczyły się tego roku w Paryżu tylko na wewnątrz kościołów. Udział publiczności był bardzo znaczny. Ks. kard. arcybiskup celebrował mszę św. w *Notre Dame*. Tak samo było w innych większych i mniejszych miastach; natomiast w *Belforcie* zniosła rada municypalna zakaz publicznych procesyj, wydany przez poprzednią radę i pozwoliła na odbycie procesyi z tradycyjną okazałością. — W ostatnim czasie donosiliśmy, ze rada miejska paryska rościła pretensye do kościoła *de l'Assomption*, należącego do parafii św. Magdaleny, a zarazem do szkoły, do której przedewszystkiem uczęszczają dzieci i wnuki emigrantów polskich. Otóż według najnowszych doniesień, prefekt Poubelle zażądał od proboszcza parafii św. Magdaleny, aby natychmiast oddał miastu *kościół* i *szkołę*. Proboszcz odwołał się do rady państwa. Decyzya dotychczas nie zapadła a ciekawi jesteśmy, jaki wyrok zapadnie.

— *Książki szkolne treści nie religijnej* wystawiają neutralność elementarnej szkoły państwowej w prawdziwem świetle. To, co reformatorzy radykalni nazywają odłączeniem szkoły od Kościoła nie jest niczem innem, jak pozbawieniem jej charakteru chrześciańskiego. Jeśli na to twierdzenie potrzeba dowodu, to najlepszy dowód dać może książka „do nabożeństwa świeckiego“, wydana przez nauczycielkę Franiattę z Damietty w Algieryi. Szkaradna ta książka zawiera niegodną parodyą najwięcej używanych modlitw katolickich. „Zdrowaś Marya“ np. w następny sposób jest sparodyowona: Zdrowaś.. rzeczypospolita! Sprawiedliwościś pełna — opinia publiczna jest z tobą, błogosławionaś ty pomiędzy rządami i błogosławion obowiązek twój stania na straży pokoju naszego, ustaw i majątków naszych. O rzeczypospolita! broń wszystkich pracujących, gdyż modlitwa do niczego nie wiedzie, a lepszem jest każde narzędzie rzemieślnicze. Amen. Wyznanie wiary nowej tej pogańsko-republikańskiej książki „do nabożeństwa“ nie wierzy w innego Boga, jak — w Woltera, — nie zna innej wspólności, jak wolnodumców, a nie uznaje żadnego innego nieba, jak — ziemskie uciechy światowe. Wiara w Boskie powołanie Kościoła uważana za największą niedorzeczność. Z dziesięciu przykazań najwięcej charakteryzującem jest siódme: za utrzymaniem republiki będziesz obstawał nawet majątkiem twym i krwią twoją. Ósme: księży i królów będziesz unikał, jak wężów jadowitych i będziesz ich przeklinał. Dziewiąte: Jako dobry Francuz obchodzić będziesz uroczyście d. 14 lipca i w wysokiej czci dzień ten zawsze zachowasz. — Przytoczone szczegóły niechaj wystarczą za charakterystykę całej książki. Na takich tedy wzorach kształci się młodzież francuska.

Archidyecezya lwowska.

Ks. dr. Lud. Kloss, prof. teol. pastoralnej, został wybrany rektorem uniwersytetu lwowskiego. — *Ks. Tadeusz Gromnicki*, dr. fil. i adjunkt fak. teol. lwowskiego, oraz wikary przy kościele św. Antoniego, został zamianowadny nadzw. profesorem prawa kanonicznego w Krakowie.

Dnia 28 czerwca rozpocznie się missya w Dzikowie, na którą raczą okoliczni Współbracia jak najliczniej przybyć.

Z drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.